

Wojciech Gach

Biblioteka Suska im. dr. M. Żmigrodzkiego w Suchej Beskidzkiej

## Całkiem nowa biblioteka

**Streszczenie:** Artykuł opisuje zmiany, jakie dokonały się w ciągu ostatnich sześciu lat w Bibliotece Suskiej im. dr. M. Żmigrodzkiego w Suchej Beskidzkiej. Głównym obszarem jest problematyka „trzeciego miejsca” i potencjału bibliotek publicznych w tym zakresie. W tekście opisano przykłady praktyk partycypacji społecznej w bibliotece, m.in. działalność klubu miłośników fantastyki i będące oddolną inicjatywą projekty kulturalne.

**Słowa kluczowe:** trzecie miejsce, zarządzanie bibliotekami, partycypacja społeczna, młodzież

### Między sklepem a kawiarnią

Kilkanaście lat temu byłem właścicielem sklepu muzycznego, który zamiast stać się interesem mojego życia, stał się świetnie prosperującą świetlicą dla młodzieży i ulubionym miejscem spotkań wielbicieli wszelkiej maści muzyki. Klienci godzinami przesiadywali w sklepie, dyskutowali o muzyce, przynosili własne nagrania. Wspólnie z przyjaciółmi, którzy w owym czasie prowadzili klub muzyczny, tworzyliśmy nieformalny kolektyw, który poza strukturami jakiegokolwiek instytucji swoją ofertą zagospodarowywał wolny czas miejscowej młodzieży praktycznie od rana do wieczora. To, co miało być sposobem na zarabianie pieniędzy, w sposób w miarę zgodny z zainteresowaniami, przerodziło się w coś o znaczeniu społecznym, w coś, co niemalże modelowo wpisywało się w stworzoną przez amerykańskiego socjologa Raya Oldenburga koncepcję „trzeciego miejsca”, która w dużym uproszczeniu sprowadza całe nasze życie społeczne do trzech miejsc. Pierwsze to dom, drugie praca, miejsce trzecie to zaś niezobowiązująca nas do niczego przestrzeń, w której spędzamy wolny czas, spotykamy ludzi o tych samych zainteresowaniach, realizujemy się towarzysko i na przeróżne sposoby odpoczywamy od dwóch pierwszych miejsc.

### Czy publiczna instytucja może być trzecim miejscem?

Kluczowym aspektem odróżniającym trzecie miejsca od dwóch pierwszych jest dobrowolność, to, że pod żadnym względem nie musimy w nich być. Dobrowolność ta dotyczy zarówno kwestii czasu, jaki poświęcamy temu miejscu, jak i kwestii kształtowania formy bycia w nim. Czyli krótko mówiąc: przychodzę, kiedy chcę, siedzę tyle, ile chcę i robię to, co chcę, oczywiście, w ramach dopuszczalnej przez dane miejsce formuły. Publiczne instytucje kultury ze względu na przyjęte ramy formalne, mimo że dla wielu osób są miejscem realizacji pasji i zainteresowań, często nie są w stanie zagwarantować tego rodzaju swobody. Zajęcia w domu kultury odbywają się w konkretny dzień o konkretnej godzinie, a deklaracja uczestnictwa w nich w pewnym sensie nakłada na nas swego rodzaju zobowiązanie. Spośród wszystkich publicznych instytucji kultury to właśnie biblioteka przez otwartość, świadomą neutralność i dostępność, również w znaczeniu nie wyznaczania użytkownikowi konkretnych, zobowiązujących godzin, w których może przyjść, ma największy potencjał

do tego, aby w życiu lokalnej społeczności pełnić rolę trzeciego miejsca, przestrzeni, którą użytkownicy definiują sami, według własnych potrzeb.

### **Wizerunkowa metamorfoza**

W „walce” o klienta i o statystyczne półtorej godziny wolnego czasu dziennie, którym dysponuje przeciętny Kowalski, rywalizują ze sobą nie tylko instytucje kultury. Na bycie trzecim miejscem ostrzą sobie zęby wszyscy zawodowo zajmujący się szeroko rozumianą rywką: puby, kawiarnie, telewizja, internet. Istnieją nawet teorie, że to właśnie internet staje się obecnie najpopularniejszym trzecim miejscem. Walczą także sklepy, zwłaszcza duże centra handlowe. W tym rykowym wyścigu niezwykle istotny jest aspekt wizualnej atrakcyjności, tak aby przestrzeń, którą oferujemy, była przestrzenią, w której lubimy przebywać, która jest dla nas przyjazna, ale również dodaje nam prestiżu. Zmiany, jakie dokonały się w naszej bibliotece na tym polu, w dużej mierze opierały się na schemacie zaczerpniętym wprost z handlu. Dobry sklep to ładny lokal, atrakcyjny, świeży towar i miła obsługa. Najpierw więc należało stworzyć dobry sklep.

Kiedy sześć lat temu zacząłem pracę w bibliotece, ogrom zadań, jaki był przede mną, paradoksalnie okazał się najlepszą rzeczą, jaka mogła się wydarzyć. Dzięki temu można było zacząć wszystko od nowa, stworzyć nową bibliotekę, świadomie wdrożyć zupełnie inny niż dotychczas model funkcjonowania. Model, który zakładał włączenie lokalnej społeczności w proces kształtowania tego miejsca, oddanie przestrzeni i zachęcenie ludzi do tego, aby sami ją zdefiniowali. Wręcz zbawienny w tym procesie okazał się nasz udział w Programie Rozwoju Bibliotek, który wystartował niemalże w tym samym czasie, i dzięki któremu znacznie łatwiej udało mi się przekonać zespół do całkowitej zmiany paradygmatu.

Choć wizerunkowa metamorfoza, czyli generalny remont pomieszczeń i cały szereg pro-klienckich zmian obejmujących m.in. wdrożenie elektronicznego systemu wypożyczeń, wprowadzanie samoobsługi, reorganizację działów, zmianę godzin otwarcia itp. były wieloletnim, skomplikowanym procesem, to w gruncie rzeczy okazały się znacznie łatwiejsze niż sprawienie, by biblioteka stała się ulubionym miejscem spotkań lokalnej społeczności. Zadania związane z infrastrukturą i organizacją były wymierne, wymagały sporo pracy, ale w dużej mierze czysto technicznej, przy której wystarczały wizja, umiejętność planowania i wprawa w pisaniu wniosków grantowych. Z kolei o kwestii, czy mieszkańcy zaakceptują nowe miejsce jako swoją przestrzeń, decydował czynnik ludzki, a tu konieczna była zarówno zmiana sposobu myślenia personelu o bibliotece i jej roli, jak i zmiana stereotypowego postrzegania biblioteki przez użytkowników.

### **Przestrzeń edukacji i rozrywki**

Od samego początku, poza standardową biblioteczną działalnością, która m.in. dzięki wprowadzeniu zmian w systemie zakupu nowości stała się żywym zaprzeczeniem tezy o kryzysie czytelnictwa (dziś książka w Bibliotece Suskiej wypożyczana jest średnio co 2,5 minuty), w ofercie biblioteki znalazła się cała gama zajęć organizowanych dla dzieci i młodzieży. Wiele z nich zyskało uznanie na ogólnopolskiej arenie i znalazło się w publikacjach dotyczących dobrych praktyk w bibliotekach publicznych. Prowadzone przez nas warsztaty

ekonomiczne dla dzieci, zajęcia dotyczące bezpieczeństwa w sieci, laboratoria naukowe, warsztaty komiksowe, zajęcia z historii sztuki czy animacji poklatkowej sprawiły, że biblioteka stała się atrakcyjnym miejscem, a ludzie zaczęli inaczej ją postrzegać. Jednak, mimo że zajęcia cieszyły się ogromną popularnością, to biorący w nich udział byli wciąż odbiorcami, uczestnikami organizowanych przez nas działań, nie animatorami.

### **Fantastyczna biblioteka**

Pewnego letniego popołudnia odwiedziło mnie kilku studentów, którzy szukali miejsca, gdzie mogliby się spotykać i grać w rozgrywane za pomocą miniaturowych figurek gry bitewne. Wszystko, czego potrzeba, aby zajmować się tym hobby, już mieli: makiety, figurki, podręczniki i grupę znajomych o podobnych zainteresowaniach; chodziło tylko o miejsce, którego na rozgrywanie tego typu batalii potrzeba naprawdę sporo. Wcześniej odwiedzili kilka miejsc, z których oczywiście odprawiono ich z kwitkiem, dlatego też nie ukrywali zaskoczenia, kiedy w bibliotece usłyszeli „tak”. Początek był prozaiczny, jednak to, czym zawocowała ta współpraca, przerosło oczekiwania wszystkich.

Miłośnicy gier fantastycznych zaczęli organizować otwarte spotkania, podczas których opowiadali mieszkańcom miasta o swojej pasji, tłumaczyli zasady gier, techniki malowania figurek i prezentowali swoje kolekcje. Okazało się, że w mieście i okolicach istnieje spora grupa wielbicieli tego typu rozrywki. Na spotkania przychodziło coraz więcej nowych osób. Po jakimś czasie miłośnicy fantastyki przestali fizycznie mieścić się w bibliotece, a podczas sobotnich spotkań batalie rozgrywane były nawet na ladzie bibliotecznej w oddziale dla młodzieży. Klubowicze organizowali turnieje, konkursy wiedzy o literaturze fantastycznej oraz regularne zajęcia promujące fantastykę wśród najmłodszych. Młodzi ludzie odwiedzali bibliotekę niemalże każdego dnia, czasem po prostu, aby się spotkać, sami robili sobie kawę i opowiadali nam o swoich pasjach i zainteresowaniach.

Przełomowym momentem była wspólna realizacja projektu „Fantastyczne Warsztaty Artystyczne”, realizowanego w ramach programu „Aktywna biblioteka”. Klub posiadał już nieformalne struktury, jednak jego członkowie, zachęceni sukcesem swojego pomysłu, postanowili poszerzyć działalność i sformalizować ją. Z pomocą przyszła im biblioteka, której rola w tym momencie w dużej mierze świadomie ograniczała się do bycia czymś w rodzaju inkubatora społecznej aktywności, do wspierania oddolnej inicjatywy i udzielania pomocy w kwestiach formalnych związanych z rejestracją stowarzyszenia, bez uzurpowania sobie prawa do wpływu na jego merytoryczny kształt. Na poddaszu jednej z naszych filii znaleźliśmy też nowe, znacznie większe miejsce dla klubowiczów, które wspólnie wyremontowaliśmy i wyposażyliśmy.

Podczas trwającego prawie pół roku projektu, już w nowej siedzibie, ponad trzydziestu wolontariuszy organizowało warsztaty literackie, plastyczne i modelarskie dla dzieci i młodzieży. Wzięło w nich udział ponad dwustu uczestników. Plonem projektu, poza doskonałą zabawą, była m.in. gra fabularna „Cienie nad Skawą” oparta na lokalnych legendach.

Stowarzyszenie przetrwało próbę czasu i działa do tej pory. Młodzi ludzie znaleźli w bibliotece swoje miejsce, my zyskaliśmy przyjaciół, z którymi współpracujemy do dzisiaj, w działaniach dalece wykraczających poza fantastykę. Biblioteka zaoferowała pomoc i dała przestrzeń, treścią wypełnili ją ludzie i ich pasja.

### **Taniec brzucha, sushi i latające dywany**

Działalność klubu miała ogromny wpływ na zmianę postrzegania biblioteki, która w świadomości mieszkańców stawała się nie tylko miejscem, w którym dużo się dzieje, ale także przestrzenią, na której kształt można mieć wpływ, i w której znaleźć mogą się również warsztaty kuchni orientalnej, kurs japońskiej kaligrafii czy lekcje tańca brzucha.

Realizowany przez Towarzystwo Inicjatyw Twórczych „E” projekt „Młodzi menedżerowie kultury w bibliotekach” był moim zdaniem jednym z najciekawszych i najbardziej rozwijających programów animacyjnych dla młodych ludzi. Bardzo często największą przeszkodą uniemożliwiającą zawodowy debiut animatorom kultury jest brak wcześniejszego doświadczenia. Dzięki temu programowi młodzi animatorzy, działając w dwuosobowym zespole z pracownikiem biblioteki, mieli szansę pod kuratelą instytucji kultury zrealizować swój pierwszy projekt społeczno-kulturalny. Mogli zdobyć doświadczenie, poznać formalne kulisy, a nawet popełnić błędy.

„Pociąg na wschód”, bo tak nazywał się realizowany w ramach tego programu nasz projekt, był interdyscyplinarną podróżą do krajów arabskich, Indii i Japonii. Podczas trzech weekendowych spotkań młodzi animatorzy i ich przyjaciele znaleźli w bibliotece przestrzeń do podzielenia się z innymi swoją fascynacją orientem w najróżniejszych jego odcieniach. Były warsztaty jogi, japońskiej i arabskiej kaligrafii, pokazy filmowe, a nawet warsztaty tańca brzucha prowadzone przez prawdziwą mistrzynię w tej dyscyplinie. Prezentacji każdej z kultur towarzyszyły warsztaty kulinarne i to właśnie one odegrały kluczową rolę w projekcie i wielu osobom umożliwiły realne przejście z roli odbiorcy do roli współtwórcy wydarzenia. Stały się również przestrzenią do jedynej w swoim rodzaju integracji, również międzypokoleniowej, która wyzwoliła niezwykłą energię. Kilkadziesiąt nieznających się wcześniej pań, które najpierw z dystansem, graniczącym wręcz z podejrzliwością, przyglądało się młodej dziewczynie opowiadającej o swoich indyjskich podróżach, dosłownie już po kilkunastu minutach wspólnego gotowania, przygotowywania ciasta, obierania warzyw i rozcierania orientalnych, wonnych przypraw, było już na „ty” i z pasją tworzyło wspólne kulinarne dzieło.

### **Rezydenci**

Biblioteka Suska podzielona jest na dwie strefy. Strefa niebieska to oddział dla dorosłych, gdzie obowiązuje cisza, strefa zielona to Biblioteka Młodych, strefa kreatywności, rozrywki i eksperymentów. Tutaj bardzo rzadko jest cicho. To strefa oblegana przez kilkadziesiąt dzieciaków, które nazywamy rezydentami. Przychodzą tu zaraz po szkole i przesiadują aż do zamknięcia biblioteki. Czytają, rysują, grają w gry planszowe i gry wideo, opowiadają nam o swoich przygodach i dają się wciągać w najróżniejsze biblioteczne eksperymenty. Nie zawsze jednak tak było. Stereotyp biblioteki jako niezwykle nudnego miejsca był tak

bardzo utrwalaony wśród dzieci i młodzieży, że przez pewien czas, mimo nowej, atrakcyjnej przestrzeni, całej masy sprzętu i najnowszych gier wideo zainteresowanie nie było takie, jakiego się spodziewaliśmy. Owszem, wiele osób wypożyczało książki, nasze wydarzenia i zajęcia cieszyły się ogromnym zainteresowaniem i bardzo często brakowało miejsca, aby pomieścić wszystkich chętnych, ale bardzo rzadko ktoś zjawiał się po to, aby po prostu posiedzieć. Sami chyba przez moment wątpiliśmy w to, że biblioteka może stać się dla współczesnych dzieci atrakcyjnym miejscem, w którym zwyczajnie lubią być. Dziś jestem pewien, że do przełamania tego stereotypu potrzebny był po prostu czas i żadna kampania reklamowa nie byłaby na tyle skuteczna, co roznoszona pocztą pantoflową dobra, szczerza opinia, dzięki której biblioteka w oczach dzieci i młodzieży stała się czymś atrakcyjnym. Dzieci przychodzą, bo lubią to miejsce, przyprowadzają tu swoich przyjaciół. Dzięki nim wiemy, że to, co im oferujemy, jest naprawdę atrakcyjne. Nie ma żadnego przymusu, przyprowadzanych dla frekwencji całych klas ze szkół, jakość broni się sama.

Bez szczerzej recenzji napisanej przez młodych użytkowników, stereotyp nudnej biblioteki z pewnością byłby wciąż żywy również w głowach ich rodziców, w których dziś mamy prawdziwych sojuszników, i którzy chętnie włączają się w organizowane przez nas działania.

Niedawno wspólnie z „naszymi” dziećmi nakręciliśmy film popularnonaukowy, wyjaśniający działanie sensora ruchu Kinect. Film zajął pierwsze miejsce w ogólnopolskim konkursie „Jak to działa?” organizowanym przez Centrum Edukacji Obywatelskiej. W nagrodę prawie dwudziestu naszych rezydentów pojechało do Warszawy, aby wziąć udział w prowadzonych przez specjalistów z Centrum Nauki Kopernik warsztatach budowy robotów. Nie sposób opisać euforię, z jaką dzieci reagowały, kiedy podczas długiej podróży nasz autokar mijał biblioteki, czyli miejsca naprawdę dla nich atrakcyjne i ważne.